

## **Z prof. Edwardem Szpilewskim, matematykiem, jednym z założycieli SNPL oraz Uniwersytetu Polskiego w Wilnie rozmawia Jolanta Rzegocka**

### **Panie Profesorze, jak się zostaje matematykiem?**

W moim przypadku zadecydował przykład osoby najbliższej, Mamy, Anny Szpilewskiej z domu Gasperowicz, która od 1933 roku uczyła matematyki w polskiej szkole, najpierw w Mińsku, a później, po wojnie w 1946 roku w wileńskiej Piątce. Miałem też bardzo dobrego nauczyciela matematyki w Wilnie i chyba również jakieś predyspozycje w kierunku nauk matematycznych. Pamiętam, że w szkole średniej miałem z matematyki albo same dwójki, albo piątki, nic pomiędzy. Zapewne to inspiracja i wzór Mamy, szczęście do dobrego nauczyciela i jakieś minimalne zdolności sprawiły, że dostałem się na studia matematyczne na Uniwersytecie Wileńskim. Jako student pomagałem też Mamie w jej pracy, a w roku 1958, po ukończeniu studiów przez rok pracowałem jako nauczyciel matematyki również w Szkole Średniej nr 5, której losy obecnie się ważą. Do dzisiaj spotykam dawnych uczniów Mamy i widzę, jak wielką pracę wykonała, inspirując i ukierunkowując zainteresowania wielu osób.

### **Jakie perspektywy rozwoju miał absolwent matematyki na radzieckiej uczelni w Wilnie, w odległym 1958 roku?**

Po roku pracy w charakterze nauczyciela matematyki dostałem się na dwuletnie studia z zakresu techniki obliczeniowej w Moskwie. Dzisiaj powiedzielibyśmy, że to była informatyka.

### **Skąd to przekwalifikowanie się na informatykę?**

W owym czasie w Wilnie powstała fabryka techniki obliczeniowej, ta dziedzina przeżywała wówczas niebywały rozwój w Związku Radzieckim i nie tylko. W Moskwie uruchomiono studia z techniki obliczeniowej, na które przyjmowano matematyków oraz fizyków. Ponieważ miałem dyplom z wyróżnieniem, byłem jednym z grona 30 osób, które wyjechały z Wilna do Moskwy na studia w języku rosyjskim. Naszym opiekunem w Moskwie był prof. Laimutis Telksnys, który wówczas był tam na studiach doktoranckich.

### **Jak Pan Profesor wspomina ten okres moskiewski?**

W sumie miałem dwa okresy studiów w Moskwie. Najpierw na studiach techniki obliczeniowej, później jeszcze trzyletnie studia doktoranckie. Byłem dorosły, traktowałem to jako wyzwanie, miałem już jedno studia za sobą, ale te poza Wilnem otwierały nowe możliwości badawcze i pozwalały się rozwijać. Wcześniej bywałem w Moskwie turystycznie, mieszkałem wówczas u Wujka.

### **Jak Pan Profesor spędzał tam czas wolny, czy pozostały jakieś przyjaźnie, kontakty?**

Na początku wraz z kolegami z roku mieszkaliśmy daleko za miastem, w miejscowości Małachowka. Mieliśmy bardzo mało wolnego czasu, za to wiele czasu zajmowały dojazdy. Czasami chodziliśmy na wystawy, do galerii, byliśmy na Kremlu. Po powrocie krótko pracowałem w Instytucie Matematyki i Informatyki Litewskiej Akademii Nauk, po czym znowu wyjechałem do Moskwy na studia doktoranckie.

### **Po okresie wileńskim i moskiewskim miał Pan Profesor zapewne duże grono przyjaciół?**

Moi najbliżsi przyjaciele to wilnianie, Tadeusz Mołczanowicz, z którym razem ukończyliśmy matematykę w Wilnie oraz Adam Buczacki, absolwent chemii na Uniwersytecie Wileńskim. Spędzaliśmy razem czas wolny, graliśmy w tenisa i w siatkówkę w lasach antokolskich. W Moskwie zaprzyjaźniłem się z wieloma ludźmi, przede wszystkim z Leonidem i Mają Mitnikami z Petersburga (wówczas jeszcze Leningrad) oraz z Ormianinem erewańczykiem Immanuilem Dołbakianem, który był moim sąsiadem w akademiku, a później nie raz odwiedzał nas z rodziną w Wilnie i przyrządzał przepyszny ormiański szaszłyk. Moim najbliższym współpracownikiem w Wilnie był Algis Monvilas, z którym pracowałem w Instytucie Matematyki i Cybernetyki Litewskiej AN.

### **W życiu Pana Profesora ważne miejsce zajmuje Mińsk Litewski. Jak Pan Profesor wspomina to miasto?**

Urodziłem się w Mińsku, ale z dzieciństwa Mińsk mało pamiętam. Nasz dom rodzinny spłonął w pierwszym dniu wojny. Ponieważ Mińsk przypadł Rosji Sowieckiej, dla nas wojna zaczęła się w czerwcu 1941 roku. Miałem wówczas 6 lat i chodziłem do pierwszej klasy. Pamiętam, że mieszkając w Mińsku, często chodziliśmy na spacery na cmentarz na Złotej Górze, stoi tam kościół św. Rocha, gdzie sowietci urządzili salę koncertową.

## **Czy rodzina Pana Profesora w owym czasie podzieliła los wielu Polaków na Białorusi?**

Poniekąd tak. Tatę, Kazimierza Szpilewskiego wywieziono na Syberię w 1938 roku po denuncjacji jednego ze współpracowników. Został oskarżony o szpiegostwo na rzecz Polski i wywieziony do kopalni węgla w Workucie. Ojciec był głównym księgowym w fabryce cukierków w Mińsku, czytał polskie gazety, interesował się polityką, słuchał radia. W momencie wybuchu wojny w Mińsku zostaliśmy we czworo: Mama z trójką dzieci. Oprócz mnie był jeszcze brat Zygmunt i siostra Bronisława. Dwaj bracia, Stanisław i Władysław urodzili się już po wojnie, w Wilnie. Tak więc w momencie wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej, szukając oparcia w rodzinie, przyjechalśmy do Wilna do ciotki, siostry Ojca.

## **Czy Pan Profesor zobaczył jeszcze Ojca?**

Tak, ale później niż przypuszczaliśmy. Wyrok opiewał na 3 lata, ale rozpoczęła się wojna i wszystkim więźniom politycznym przedłużono wyrok do końca wojny. Tak więc Ojciec został wypuszczony w roku 1945, wrócił do Mińska z mocno nadszarpniętym zdrowiem, miał słabe serce. Odnalazł nas w Wilnie, ale nie chciał już wracać do Mińska, nie lubił też wspomnień. Po zwolnieniu z więzienia dostał nakaz osiedlenia się w Semipałatinsku, w obszarze prób jądrowych, jednak zmienił imię swojego Ojca i osiadł z nami w Wilnie. Zmarł w 1955 roku na serce.

## **Kiedy narodziła się idea uniwersytetu polskiego, którą Pan Profesor szerzył przez wiele lat?**

Wychowywałem się na Antokolu, byłem częścią powojennej społeczności polskiej w Wilnie, widziałem, że mamy dobre polskie szkoły średnie, ale uczniom dramatycznie brakowało możliwości studiowania w języku ojczystym. Sam nigdy nie miałem takiego szczęścia, ale wiedziałem, jak ważne są studia wyższe w języku ojczystym.

W latach 90., gdy pierwsi absolwenci szkół polskich zaczęli wyjeżdżać na studia do Polski, zobaczyłem, że nie wszyscy dają sobie radę ze względu na różnice programowe. Chcąc pomóc wyjeżdżającym, organizowaliśmy zajęcia dodatkowe, seminaria matematyczne. Po jakimś czasie doszliśmy do wniosku, że nie dla wszystkich wyjazd na pełny tok studiów jest najlepszym rozwiązaniem, nie wszyscy chcą i muszą wyjeżdżać, w końcu tutaj mają rodziny, są u siebie. Wcześniej byłem świadkiem wyjazdów repatriacyjnych w latach 50., kiedy to wielu moich przyjaciół wyjechało. Wiedziałem, że potrzebne jest rozwiązanie tej sytuacji

na miejscu. Stąd intensywnie pracowaliśmy wraz z innymi kolegami nad założeniem uczelni polskiej w Wilnie.

### **Czy nie wystarczy matura w języku polskim?**

Nie, naturalną kontynuacją kształcenia w języku ojczystym dla tych, którzy są zdolni i chcą studiować, są studia wyższe w języku ojczystym, a przynajmniej możliwość wyboru. W latach 90. takiego wyboru nie było, a widzieliśmy niezwykle zdolną młodzież, która była potrzebna tutaj, na miejscu. Działając przez wiele lat na rzecz wyższej uczelni polskiej na Litwie, chcieliśmy, żeby Wilno i Wileńszczyzna zachowały swoje bogate dziedzictwo polskojęzyczne, żeby odbudowały się przetrzebione elity polskie, żeby w końcu młodzież zdobyła dobre wykształcenie, a co za tym idzie – dobrą pracę.

### **Czy Filia Uniwersytetu w Białymstoku w Wilnie jest spełnieniem marzeń Pana Profesora?**

Od co najmniej 1991 roku intensywnie pracowałem wraz z kolegami nad założeniem wyższej uczelni polskiej w Wilnie. Zawsze byłem zdania, że jedyne sensowne rozwiązanie dla nas, to polski uniwersytet na miejscu. Było bardzo trudno zrealizować tę ideę, ale cieszę się niezmiernie, że w końcu się udało. Szczególnie leżało mi na sercu kształcenie w zakresie matematyki i informatyki, opiekowałem się kierunkiem Informatyka, pamiętam, jak od podstaw tworzyliśmy bibliotekę dla tego kierunku. Z perspektywy czasu widzę też, że wielkie znaczenie miała wcześniejsza wieloletnia praca z uczniami i nauczycielami matematyki szkół polskich. Dzięki licznym seminariom, kursom, wyjazdom do szkół rejonowych zjednoczyliśmy to środowisko i mieliśmy mocny argument w momencie ubiegania się o zgodę na prowadzenie studiów polskojęzycznych.

### **A jakie były początki Stowarzyszenia Naukowców Polaków na Litwie?**

Naukowcy Polacy nie afiszowali się polskością ze zrozumiałych powodów, więc faktycznie nie znaleźliśmy się, a przecież było nas niemało, tyle że w rozsypce. Przewodniczącym Komisji Założycielskiej został prof. Romuald Brazis, który w momencie powołania SNPL pracował w Instytucie Fizyki Litewskiej AN. Poznałem go przez prof. Zygmunta Mackiewicza, kuzyna mojej Żony, który również zakładał z nami Stowarzyszenie. Pamiętam, że pierwsze spotkanie z prof. Brazisem odbyło się u mnie w Instytucie Matematyki i Informatyki, potem mieliśmy swój

pokój na ul. Subocz, gdzie swego czasu mieściła się redakcja „Kuriera Wileńskiego”.

### **A potem?**

Na samym początku prowadziliśmy seminaria we własnym gronie, dla naukowców Polaków. Każdy opowiadał, czym się zajmuje naukowo, dyskutowaliśmy, były to niezwykle ciekawe spotkania. Również ze względu na to, że dołączały się nowe osoby, poszerzała się więc symbolicznie sfera nauki uprawianej przez nasze środowisko. Potem zaczęliśmy odwiedzać polskie szkoły, na spotkaniach z uczniami klas starszych zachęcaliśmy ich do podjęcia wyższych studiów. Tak wówczas pojmowaliśmy swoją misję, rolę Stowarzyszenia. W pewnym sensie była to taka praca u podstaw.

### **Dlaczego w pewnym momencie skupił się Pan Profesor na promocji dydaktyki matematyki i edukacji matematycznej?**

Bez dobrych szkół nie ma dobrych uniwersytetów, a matematyka jest podstawą wszystkich nauk. Pracując nad ideą polskiego uniwersytetu, najpierw przekonaliśmy do swojej sprawy nauczycieli matematyki, byliśmy my – młodzi naukowcy gotowi wykładać w języku ojczystym, ale musieliśmy zintegrować wszystkich interesariuszy, czyli również uczniów, naszych potencjalnych studentów. Stąd narodził się pomysł, by promować matematykę jako przedmiot w szkole średniej. Na początku nie mieliśmy kontaktu z dydaktykami matematyki z Polski, stanęliśmy w sytuacji całkowicie przerwanej ciągłości tradycji naukowej Wilna. Nie mieliśmy kontaktu z wykładowcami byłego Uniwersytetu Stefana Bato-rego w Wilnie: większość członków SNPL stanowili młodzi naukowcy, którzy ukończyli studia w czasach radzieckich. Dopiero później nawiązaliśmy kontakty np. z matematykami z Torunia, dzięki prof. Markowi Jurkowi z Torunia konkurs „Kangur matematyczny” pojawił się najpierw w polskich szkołach, a po kilku pierwszych edycjach zaprosiliśmy do współpracy również szkoły litewskie i przygotowaliśmy dla nich materiały w języku litewskim.

### **Czy Rodzina Pana Profesora podziela pasję matematyczne?**

Żona Teresa z domu Sienkiewicz skończyła Wileński Uniwersytet Pedagogiczny i przez wiele lat pracowała jako nauczycielka klas początkowych w Szkole Średniej nr 11 w Wilnie, obecnie gimnazjum im. A. Mickiewicza. Praca z dziećmi wczesnoszkolnymi to jej pasja, więc w tym sensie jesteśmy rodziną, która kontynuuje rodzinne tradycje nauczy-

cielskie. Mamy trójkę dzieci, najstarszy syn Mirosław jako jeden z pierwszych po odzyskaniu przez Litwę niepodległości wyjechał na studia na Politechnikę Warszawską i ukończył Wydział Elektroniki i Technik Informatycznych, obecnie pracuje w branży telekomunikacyjnej. Córka Jolanta wybrała studia lingwistyczne (anglistyka) i zrobiła doktorat, jest wykładowcą na wyższej uczelni, zajmuje się kulturą literacką Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Najmłodszy syn Romuald ukończył architekturę na Politechnice Warszawskiej i projektuje, używając zaawansowanych informatycznych systemów, o których w moich czasach można było jedynie pomarzyć.

### **Jakie życzenia chciałby Pan Profesor złożyć obecnym naukowcom tworzącym SNPL?**

Wykształcenie jest kluczowe, więc życzę SNPL, by przyciągało młodych naukowców, by z kolei młodzi naukowcy popierali ze wszystkich sił polski uniwersytet w Wilnie. Stowarzyszenie powinno wspierać organizacyjnie i merytorycznie nowe kierunki studiów, aby w Filii powstała ciekawa oferta dydaktyczna na miarę czasów, aby polski uniwersytet był w pełni samodzielny. Zdecydowanie potrzebne są teraz dobre kierunki filologiczne i ekonomiczne. Wiem, że polskie szkoły w Wilnie i na Wileńszczyźnie przechodzą teraz czas próby. Wszystko zależy od ich przetrwania. Jeśli bowiem przetrwają szkoły średnie, to przetrwa też i rozkwitnie polska uczelnia.

### **Co jeszcze, poza działalnością naukową, zawodową, ceni Pan Profesor najbardziej?**

Ważna jest działalność społeczna, udział w stowarzyszeniach, które budują więzi i umożliwiają wymianę myśli. Jestem członkiem-filistrem korporacji akademickiej Sarmatia, ale żałuję, że włączyłem się tak późno. Moją wielką pasją jest też praca w ogrodzie, przebywanie na świeżym powietrzu. Staram się równoważyć wysiłek umysłowy z wysiłkiem fizycznym. Nie jest to trudne, ponieważ nie znam piękniejszych i bliższych mi miejsc na świecie niż podwileńskie okolice.

### **Dziękujemy za wywiad!**

(inf. SNPL)  
(28-09-2015)